

Jerzy Pawliszcze

Ostatnie odczytania *Kratylosa* Platona Przegląd literatury

Pierwszym poważnym recenzentem *Kratylosa*, dialogu o „poprawności nazw”, recenzentem o którym wiemy, był Proklos. Jest czymś znamienym, iż umieścił w ten sposób ów dialog w jednej grupie z *Alkibiadesem* (w sumie mało znaczącym utworem), *Timajosem*, *Państwem* i *Parmeniadesem*. Czym podyktowany był tenże wybór? Może jednak nie był on przypadkowy – Proklos bowiem umieszcza problem języka poruszany w *Kratylosie* w szerszej pitagorejsko-demokrytejskiej perspektywie. Zwraca on uwagę na opozycję *physis* – *thesis*, tak ważną dla sofistów, ale powstrzymuje się przezornie od wyciągania zbyt daleko idących wniosków, jeśli chodzi o stosunek dialogu do reszty filozofii Platona. Z jego punktu widzenia *Kratylos* zajmowałby raczej odrębną i w całości raczej niewytłumaczalną pozycję wśród innych dzieł Platona.

Dopiero w XIX-tym stuleciu Steinthal i inni zaczęli systematyczne dociekania nad *Kratylosem*. Badania stylometryczne von Arnima, Warburga i innych dawały argument tym, którzy lekceważyli wagę tego dialogu w stosunku do innych, pochodzących jakoby z bardziej dojrzałego okresu życia Platona. Jednakże całościowe spojrzenie, które jest zasługą wcześniej unitariańskiej pozycji Shoreya, a potem skupiającej się na ezoterycznej doktrynie Platona (w której istnienie wielu wątpli szkół tybingeńskiej (Gaiser) i chronologii oraz „dwu-poziomowej” (two-level model) interpretacji Thesleffa, dało asumpt do przewartościowania kwestii chronologicznej i dzisiaj mamy pewne podstawy przypuszczać, iż *Kratylos* podlegał być może podwójnej redakcji i odzwierciedla problemy ważne dla dojrzałego okresu (Mackenzie). Badania stylometryczne nie są decydującym argumentem, ponieważ proces edycji w czasach omawianych był zupełnie inny od naszego i nie można w żadnym razie wykluczyć późniejszych interpolacji – wprawdzie Olympiodor twierdził, iż każdy dialog Platona jest jakby odrębnym kosmosem, jednakże budowniczy tego kosmosu nie miał do czynienia z prasą drukarską Gutenberga, a tylko z papirusem. Badania treści dialogu również nie mają rozstrzygającej mocy, ponieważ przyjęcie jakiejś opcji semantycznej zakłada zawsze ukrytą prze-

słankę chronologiczną i w ten sposób „koło hermeneutyczne” może łatwo okazać się błędnym kołem. Jest poza tym szereg innych *loci communes* w badaniach nad *Kratylosem*, a mianowicie czy zawarta w nim jest teoria idei (Gaiser, Wyller), czy też nie (Luce); czy język jest dla Platona ostatecznie arbitralny, czy też poszukuje on nowego sformułowania wersji naturalistycznej; czy wpływ pitagorejski (Ivanov, Goldschmidt, Coseriu, Boyancé) może być przesłanką dla postdatowania dialogu (np. po *Timajosie* – jak byłby skłonny uważać recenzent); czy w związku z tym nie należałoby na nowo odczytać wzajemnych związków teorii z *Kratylosa* z poglądami na język zawartymi w *Sofiście*, *Polityku* czy *Timajosie*; czy istnieją jakieś głębsze związki pomiędzy teorią Platona a współczesnym językoznawstwem (teoria izomorfizmu Kuryłowicza, fonologia Jakobsona, lingwistyka tekstu, naturalna fonologia itd.); czy jego teoria języka konstituuje jakąś odrębną i spójną teorię warunków powstawania wiedzy. Tych pytań może być bardzo wiele, ponieważ każde miejsce w tym bogatym w znaczenia utworze przynosi nowe kwestie. Ten postęp badań wyznaczony jest poprzez nowe, zwłaszcza włoskie dociekania nad naturą ezoterycznej nauki Platona, coraz bogatszą wiedzę na temat kulturowo-filozoficznego *milieu* oraz rozwój współczesnej lingwistyki i epistemologii analitycznej, teorii referencji itd. Z tego względu wydaje się, iż powinno czekać nas wiele nowych prac na temat *Kratylosa*, także porównawczych badań nad gramatyką indyjską, co wydawałoby się szczególnie interesujące, a jest właściwie niezbadanym obszarem, nie licząc skromnych przyczynków.

Spśród niezbyt w sumie obszernej literatury poświęconej *Kratylosowi* wybierzemy kilka książek, świadomie rezygnując z przedstawiania artykułów rozproszonych w różnych czasopismach z racji ich zupełnego przyczynkarstwa, aby dać Czytelnikowi pewne wyobrażenie o najnowszych trendach interpretacyjnych, które, nawiasem mówiąc, zdaniem recenzenta, świadczą o kryzysie badań nad dialogiem, przejawiającym się we wtórności pytań i banalności odpowiedzi (*terminus a quo* naszej ekspozycji to chiliastyczny rok 2000).

Odnieść można również nieodparte wrażenie, iż autorzy omawiani nie czytują prac cytowanych w bibliografiach, co wymagałoby ogromnych kompetencji filologicznych, pracy i cierpliwości – tymczasem lektura dawnych dzieł mogłaby być bardzo inspirująca. Wart zastanowienia jest także brak polemiki w tym zdawałoby się wyeksploatowanym temacie. Kto jednak chciałby przedzierać się przez badania stylometryczne starych i nowych badaczy? Istnieje jednak kilka względnych wyjątków, które właśnie dlatego warto są przedstawić. Do nich należy niewątpliwie oryginalna i kontrowersyjna książka Michaela W. Rileya *Plato's 'Cratylus'. Argument, Form, and Structure* (Rodopi, Amsterdam – New York, 2005, ss. 152).

Praca składa się z 7 rozdziałów głównych i kilku pomocniczych, w tym mało reprezentatywnej bibliografii. Riley idzie śladem neoplatonickich interpretacji i posługuje się schematem podzielonej linii z 6 ks. *Państwa*, wykorzystując podział poznania na wyobrażenie (*eikasia*), którego podstawą jest percepcja (*aesthesis*), wiarę (*pistis*), myślenie (*dianoia*), i intuicję intelektualną (*noesis*) wieńcząca poznanie. Dzieli on argumentację zawartą w *Kratylosie* wedle tego schematu, co udaje mu się dość trudno. Przesłanką tej koncepcji musi być bowiem postdatowanie *Kratylosa* po *Państwie*, albo tuż przed nim, ponieważ schemat podzielonej linii nie powtarza się już w żadnym innym miejscu. Zdaniem Rileya, fonologiczne i etymologiczne (te drugie partie tekstu dużo zawdzięczają Sedleyowi i Baxterowi, o których pracach poniżej) części *Kratylosa* odzwierciedlają schemat podzielonej linii, a także dotyczy to ostatecznego twierdzenia Sokratesa, iż prawdziwe poznanie rzeczy otrzymujemy nie na podstawie nazw, lecz sięgając do nich samych (*noesis*?). Założenie Sokratesa, iż warunkiem poznania jest jakaś niezmienność rzeczy, a nie ich ulotny przepływ, jest koincydentalne z przekonaniem Platona stojącymi u celu wprowadzenia w *Państwie* teorii idei. Rozważania Rileya mogą na pierwszy rzut oka wydawać się naciągane, jednakże w sumie są dość przekonujące co do swej podstawowej intencji, tym bardziej, iż są one pełne inwencji, pomysłowości i dobrego filologicznego smaku. Autorowi nie udaje się jednak udowodnić, jakoby Platon celowo konstruował przebieg argumentacji w *Kratylosie* wedle wzmiankowanego schematu, wszakże nawet niezamierzone zbieżności wydają się być interesujące jako potwierdzenie chronologicznego usytuowania przynajmniej niektórych partii dialogu w pobliżu „Państwa” z jego rozwiniętą teorią idei. Jeżeli tak by było, to musi to wpływać na reinterpretację kluczowych ontologicznie miejsc *Kratylosa* – tego wątku jednak Autor już nie rozwija, a szkoda.

Następną pracą, którą chciałbym pokrótce omówić, jest wydana w serii „Cambridge Studies in the Dialogues of Plato” książka Davida Sedleya *Plato's Cratylus* (Cambridge University Press, 2003, ss. xi, 190). Praca ta podejmuje na nowo stare tematy, zwłaszcza problem etymologii, ale w zupełnie zaskakujący i dowodzący wielkiego mistrzostwa sposób. Z tego względu należałoby umiejscowić ją pomiędzy znakomitym dziełem Baxtera (T. M. S. Baxter, *The Cratylus: Plato's Critique of Naming*, Leiden 1992) a mniejszego kalibru pracą Rileya. Książka Sedleya składa się z obszernych wywodów poświęconych przede wszystkim nowemu odczytaniu etymologii. Stawia on tezę, że etymologia odgrywa ważną rolę w całości korpusu platońskiego (np. *Philb. Leg.*), dokonuje jej szczegółowej taksonomii, mając za przesłankę twierdzenie wypowiedziane już przez Gaisera (Gaiser, K. *Name und Sache in Platons Kratylus*, Heidelberg 1974) i wielu wcześniejszych autorów, iż układ etymologii odbija pewien dobrze prze-

mysłany przez Platona zamysł kosmologiczno-epistemologiczno-etyczny. Nic to nowego, jednakże Autor dyskutuje heraklitejską koncepcję radykalnej zmiany i poglądy samego Kratylosa, nie dorzucając wiele do wcześniejszych ustaleń Kirka i Allana. W sumie praca jest interesująca ze względu nie tyle na pierwszeństwo (*vide* Gaiser i Baxter), ale subtelność analizy samych etymologii. Wreszcie (s. 164-71) analizuje on, nie tak dogłębnie jak np. Luce, problem teorii idei w *Kratylosie*, rozstrzygając go na korzyść jej obecności. Co do chronologii, Sedley, tylko mimochodem niestety, wdaje się w stary spór: czy dialogi podlegały jakieś rewizji w czasie życia Platona (s. 10)? I staje po stronie tych, którzy dopuszczają taką możliwość, zapewne słusznie. Praca pozostawia pewien niedosyt – mianowicie Autor unika wielu ważnych filozoficznych problemów interpretacyjnych, w przeciwieństwie do odważnych rozważań Rileya (może aż nazbyt śmiałych).

Inną pracą, pokrewną duchem książce Sedleya, jest *Names and Nature in Plato's 'Cratylus'* pióra Rachel Barney (Routledge, New York – London 2001, ss. 228). Istotnym walorem tej pracy jest skupienie się (ale już po gruntownej i obszernej enuncjacji w *Plato's Sophist: A Philosophical Commentary* L. M. De Rijka, Amsterdam 1986) w końcowych rozdziałach na różnicach i podobieństwach w ujęciu istoty języka pomiędzy *Kratylosem* a *Sofistą* (Nie docenia się tutaj zupełnie innego charakteru obu dialogów: *Sofista* jest w odniesieniu do języka pierwszoplanowo traktatem semantycznym, natomiast *Kratylos* prymarnie pismem ontologicznym, co powoduje hiatus pomiędzy nimi, a w konsekwencji trudność w akceptacji twierdzenia Autorki, iż *Sofista* prezentuje dojrzszy etap (s. 197), oraz poświęcenie uwagi filozoficzno-lingwistycznym miejscom w *Liście VII*. Szkoda, iż wzorem wielu uczonych, Autorka nie dostrzega interesującego miejsca w *Polityku* 277 E – 278 C, które odsłania całą głębię platońskiej ontologii języka: mianowicie mamy tu do czynienia z ujętym w terminach teorii idei archetypem analizy dystrybucyjnej Bloomfielda. Barney zwraca natomiast uwagę na agonistyczny charakter etymologii, uzasadniając tę tezę bardzo szczegółowo i kompetentnie (s. 60-73). Praca wnosi wiele nowego, podobnie jak książki Baxtera, Sedleya i Rileya w nasze nowe rozumienie funkcji etymologii, natomiast nie wprowadza praktycznie żadnych nowych idei co do innych kluczowych zagadnień pojawiających się w literaturze przedmiotu – czy wypływa to z przekonania, iż te kwestie zostały już rozwiązane?

Podobne uwagi krytyczne muszą odnieść się także do zbioru artykułów *Il 'Cratilo' di Platone: struttura e problematiche* pod redakcją skądinąd znakomitego badacza Giovanniego Casertano (Lofredo Editore – Napoli 2005. ss. 256). Zbiór ów zawiera 13 artykułów poświęconych różnym, ale zawsze ubocznym, czasami dziwacznym nieco, choć przez to nie mniej ciekawym wątkom raczej filologicznego, niż filozoficznego charak-

teru. Co uderza czytelnika, to fakt, iż autorzy włoscy korzystają ze źródeł anglosaskich, francuskich i nowogreckich, a o podobnej wzajemności, a wielka to być może szkoda, nie można mówić w przypadku badaczy anglosaskich.

Istotnym i pozytywnym wyjątkiem na tym całym tle jest praca Johna E. Josepha *Limiting the Arbitrary. Linguistic naturalism and its opposites in Plato's 'Cratylus' and modern theories of language* (John Benjamins Publishing Company, Amsterdam – Philadelphia 2000, ss. 224) w której Autor stawia fundamentalne pytania z zakresu filozofii tradycyjnej: o mimetyczność nazw, o konwencję czy naturę w akwizycji i powstawaniu nazw, o naturę prawdy, a także porównuje teorie Platona z nowymi trendami w lingwistyce i analitycznej filozofii języka starając się znaleźć podobieństwa i różnice. Jest smutne tylko, iż w tym względzie nie zwrócił żadnej uwagi na koncepcje izomorfizmu leksykalnego Jerzego Kuryłowicza, które pasują do rozważań Köllera z lat 60-tych na temat muzycznej genezy pojęć gramatycznych oraz prosta przechodność u Platona: 1) cecha dystynktywna nacechowana semantyczno-ontologicznie – 2) głoska – 3) sylaba – 4) zdanie – 5) tekst jako całości o charakterze *stricte* muzycznym, gdzie cechy dystynktywne mogą pełnić funkcje tekstu i odwrotnie, jak można przypuszczać. Takie nawiązanie do izomorfizmu Kuryłowicza pozwoliłoby na rozwiązanie pozornego paralogizmu, gdy Platon twierdzi, że skoro zdania są prawdziwe lub fałszywe, to również ich efektywne części – mianowicie nazwy również powinny być prawdziwe lub fałszywe; wymagałoby to oczywiście poszerzenia teorii Kuryłowicza o jakąś wersję pragmatyki i semantyki. Praca Josepha dzieli się klarownie na dwie części: pierwsza dotycząca samego *Kratylosa* i nie wnosząca wiele nowego do ustaleń wcześniejszych badaczy, oraz część druga poświęcona porównaniu *Kratylosa* z dzisiejszymi trendami. Obie części są w szczególności swych rozważań ciekawe i nowatorskie (dotyczy to raczej drugiej części).

W pierwszej części Autor odnosi się do starej kwestii „poprawności nazw” jako centralnego tematu dialogu. Przytacza początkowy pogląd Sokratesa, iż nazwy mają swoją naturalną poprawność (*physei* – pogląd *Kratylosa*) i zderza go z twierdzeniem Hermogenesa, iż nazwy są sprawą konwencji (*ksyntheke*, *homologia*, *ethos*). Sokrates, a wraz z nim Autor, bada wady i zalety obu poglądów. Na początku twierdzi się, iż nadawanie nazw musi być sprawą jakiejś boskiej czy też ludzkiej sztuki, *tekhne* i w związku z tym istnieją nazwy mniej lub bardziej poprawne, a celem nazw jest odróżnianie bytu (*tes ousias* (*ton pragmaton?*)) – *Cra.* 388 B 13) (dlaczego nie poszczególnych bytów, lub ich istot, to pozostaje do dzisiaj zagadką dla badaczy) i powiadamianie o nim. Te dwie funkcje, dyskryminacyjna i komunikacyjna, są jednocześnie połączone i rozdzielone, ponieważ z jednej strony w „Sofiście” mówi się, iż same nazwy są równoprawnymi

bytami (*to ti* – *Sph.* 237 CD), które mogą być nazwane (*onoma onomatos* – *Sph.* 244 D) a z drugiej w *Kratylosie* twierdzi się, iż istnieje odrębny język bogów, może niezrozumiały dla ludzi (*Cra.* 416 BC; por. 391 DE). Tym, który nadaje poprawne nazwy jest dialektyk, „prawodawca” (*nomothetes*), ale jak widać z drugiej części dialogu, oddzielonej od pierwszej sekcją etymologiczną, nie jest to prostym zabiegiem. „Naśladowanie” (*mimesis*) prowadzi do trudności w oddaniu liczb i kolorów, prowadzi do paradoksu tożsamości rzeczy naśladowanej i naśladownictwa (problem dwóch *Kratylosów*: samego *Kratylosa* i jego tak wiernego językowego naśladownictwa, które jest nie do odróżnienia od pierwowzoru – *Cra.* 432 B 4 – C 6), o ile nie uwzględni się konieczności oddania istoty rzeczy. Dyskutuje się w dialogu problem stałości nazw, o ile byt były w ciągłym ruchu i dochodzi się w końcu do wniosku, iż jest możliwe poznanie rzeczy „bez nazw”, ponieważ rozsądzając ich poprawność i tak musimy polegać na rzeczach samych.

W drugiej części Joseph omawia poglądy Arystotelesa, Epikura, Warrona, Locke’a, Condillaca i Rousseau, skupiając się w końcu na zasadzie arbitralności znaku językowego wprowadzonej przez de Saussure’a i jej krytyce dokonanej przez Chomsky’ego: „‘grammar’ proper, the Universal Grammar that is the essence, the core of very actual grammar, is natural in the strongest and most literal of senses, being innate, physical, and wholly determined” (s. 133). W rozdziale 5 Joseph analizuje problem idealnego języka, o którym niewątpliwie myślał również Platon (por. rozróżnienie Chomsky’ego: „E-languages”, które są arbitralne *contra* „I-languages”, które są „physical”). W rozdziale 6 Autor przedstawia opozycję „core grammar”, która jest wrodzona i „periphery grammar”, która jest nabyta, przypisując, za Chomskym, naturalistyczne parametry tej pierwszej. W sumie nie jest do końca jasne jak ta dyskusja ma się do opozycji platońskich. Poza tym Joseph przytacza prace Greenberga nad uniwersaliami językowymi oraz badania nad ogólną teorią ikonizacji (Jakobson, Harman). Praca kończy się konkluzją, iż to właśnie *Kratylos* dał początek nowoczesnym rozważaniom na temat arbitralności języka, a sam problem jest jeszcze daleki od rozstrzygnięcia – dlatego aporetyczne zakończenie dialogu świadczy o wielkiej naukowej przenikliwości Platona.

Jaki jest wniosek z tego przeglądu? Otóż, jak się wydaje, prace poświęcone samemu *Kratylosowi* są wtórne i filozoficzne, natomiast prace dotyczące naukowych implikacji dialogu są twórcze, ale niefilozoficzne. Smutna to konkluzja.

Jerzy Pawliszcze